

PROBLEM KOMUNIKOLOGII W TWÓRCZOŚCI NAUKOWEJ LUDWIKA ZABROCKIEGO

BOLESŁAW ANDRZEJEWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu

Streszczenie

Celem artykułu jest ukazanie wybranych wątków w twórczości badawczej Ludwika Zabrockiego. Uwypuklony został w szczególności wątek filozoficzno-komunikacyjny. Punktem wyjścia dla prowadzonych analiz jest rozróżnienie między „wspólnotą komunikatywną” i „wspólnotą językową”. W dalszej kolejności omawiana jest koncepcja komunikacji ogólnie przyrodniczej, a także, co ważne, uwzględniony został, dostrzegany przez Zabrockiego, antropomorficzny aspekt w jego filozofii komunikacji.

Słowa kluczowe: język, komunikacja, wspólnota komunikacyjna, wspólnota językowa, Zabrocki, znak.

Summary

The aim of this paper is to discuss some currents in the scientific work of Ludwik Zabrocki. One will stress the current connected with philosophy of communication. First, one considers the difference between the “communicative community” and the “language community”. After that one will speak about the conception of general communication in the nature, and, what is especially important, about the anthropomorphical aspect (connected with man) in the philosophy of communication by Ludwik Zabrocki.

Key words: language, communication, communicative community, language community, Zabrocki, sign.

1. Wprowadzenie

Celem niniejszego opracowania jest wspomnienie życia i dzieła znanego polskiego uczonego z poprzedniego stulecia, aktywnego badawczo w kilku obszarach wiedzy: językoznawczym, germanistycznym oraz, co zamierzamy tu w sposób szczególny wyartykułować, teorii i filozofii komunikacji. Tekst wplata się w konwencję jubileuszową, związaną z czterdziestolecie śmierci Ludwika Zabrockiego. Zaczniemy tedy od garści wspomnień, przywoływanych z punktu widzenia studenta i bezpośredniego ucznia, następnie zaś kontynuatora dorobku naukowego Mistrza. Zasygnalizowane zostaną prace ogólnie językoznawcze i germanistyczne. Szerzej potraktowane zostaną natomiast pomysły Zabrockiego w zakresie komunikacji społecznej, albo – jak często dzisiaj nazywa się tę dziedzinę badań – w zakresie komunikologii. Po bliższym zapoznaniu się z publikacjami

omawianego badacza, można umiejscowić go wśród prekursorów tej dziedziny na gruncie polskim, na którym badania komunikologiczne stanowią przedmiot bardzo młody, sięgający właśnie drugiej połowy ubiegłego wieku.

2. Ludwik Zabrocki – trochę wspomnień

Listopad 2017 roku. Z satysfakcją uczestniczę w wydarzeniu, związanym z nauką spuścizną, ale też z kolejną rocznicą odejścia Ludwika Zabrockiego. Pozytywne odczucia wiążą się nie tylko z konferencyjnym otoczeniem, jakim jest bez wątpienia Sala Lubrańskiego w Collegium Minus Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, tchnąca swą dostojnością i tradycją, jak również nie tylko z obecnością teraz i w tym miejscu wielu wybitnych teoretyków i filozofów języka. Spotkanie zyskuje dla mnie, obok niewątpliwego waloru naukowego, wymiar ogólnokulturowy, wplatający się w naukową atmosferę, dla której niezwykle istotnym czynnikiem są relacje mistrz – uczeń. Tak też, w akademickim duchu, pojmuję rolę „ucznia”, który w dzisiejszym wystąpieniu sięga do zasobów wiedzy jednego ze swoich Mistrzów, i które to zasoby, co ważniejsze, współkształtują konsekwentnie duchowość oraz postawę naukowo-badawczą tegoż ucznia przez dziesięciolecia żmudnej acz wspaniałej uniwersyteckiej drogi.

Znałem Profesora Zabrockiego z perspektywy „uczniowskiej ławy”, kiedy to w latach 1964 – 1969 studiowałem filologię germańską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na czwartym roku zadeklarowałem udział w seminarium magisterskim o profilu językoznawczym, kierowanym merytorycznie przez Profesora Zabrockiego. Zgłosiłem temat pracy, który wiązał się z okolicami mojego pochodzenia, nacechowanego, oprócz rozpoznawalnej w innych częściach kraju specyficznej mentalności, m. in. specyficzną gwarą. Tytuł magisterskiego przedsięwzięcia brzmiał: *Lexikalische Einflüsse des Deutschen auf die Mundart von Poznań*. Celem pracy było ukazanie oddziaływań języka niemieckiego na język polski, zwłaszcza ten z okolic Poznania, który zapelniał się – zwłaszcza w XIX wieku – słowami i zwrotami zapożyczonymi od zachodnich sąsiadów (wówczas zresztą politycznych zwierzchników na nadwarciańskich terenach).

Z uwagi na kierownicze obowiązki oraz na rozliczne, studentowi wtedy jeszcze nie do końca znane, krajowe i międzynarodowe kontakty Profesora, seminarium prowadził niekiedy Andrzej Bzdęga, młody wówczas i bardzo naukowo zdolny współpracownik Katedry Języka Niemieckiego. Uwaga studentów była w ramach tych spotkań kierowana na tematy nowe i budzące żywe dyskusje w środowiskach językoznawców na początku drugiej połowy XX wieku. Toczyły się one mianowicie wokół postulatów uniwersalistycznych, zakładających w umyśle istnienie gotowych matryc w postaci tzw. „głębokich struktur”, jawiących się „powierzchniowo” w stosownych okolicznościach komunikacyjnych. Wywodom, w gruncie rzeczy filozoficznym z nachyleniem natywistycznym, towarzyszyły wykresy i derywacyjne „drzewka”, rozbijające wypowiedzi na werbalne i nominalne frazy. Zagadnienia tego typu były trudne i nie dla wszystkich interesujące – z wyjątkiem może Gabi T., chłonej chomskistologiczne zapisy z wypiekami na policzkach, a po latach asystentki Profesora Bzdęgi.

Piszący te słowa nie wciągnął się do końca w tamte, jak dobrotliwie mawiano w studenckich kręgach, „bzdęgologiczne” tajniki, żałując później nieco i próbując po latach nadrobić młodzieńcze zaniedbania w swych aktywnościach badawczych i dydaktycznych. W latach

60. tych fascynowały go bardziej inne problemy językoznawcze, przybierające wysoce ogólny profil informatyczny i komunikologiczny, które dostrzegał (w studenckich czasach jeszcze z małą ostrością) w wypowiedziach Zabrockiego i które z czasem rozwinął i przyjął za osnowę własnej działalności naukowej.

Zabrocki jawił się młodemu człowiekowi jako wzór uczonego. Rozbiegany, pojawiał się, jakbym to dzisiaj określił: trochę „meteorycznie” w Collegium Philosophicum przy ulicy Matejki, dla zamiany słów ze współpracownikami, pewnie też dla pozyskania informacji o sprawach Katedry czy dla wydania kierowniczych poleceń. Dużo przy tym pisał i publikował, jak również wykładał w kraju i za granicą. Ciekawe spostrzeżenie, które utkwilo studentowi: pojawienie się Zabrockiego powodowało powstanie z krzesel i przyjmowanie przez pracowników spontanicznie postawy zasadniczej. „Na baczność” stawali obok siebie adepci językoznawstwa, wspomniany już A. Bzdęga, A. Szulc, H. Kozłowska, F. Grucza, G. Sadalska...

Ówczesny student powraca po latach do tamtych wydarzeń, przede wszystkim zaś do twórczości naukowej Zabrockiego. Funkcjonując w nowym środowisku i w nowych strukturach przenosi swoje zainteresowania na filozofię, która pozwala spoglądać na język jako całość, a także na jego miejsce i rolę w całokształcie bytu, materialnego i kulturowego. Nie bez znaczenia są w tych filozoficznych przemyśleniach wpływy dawnych mistrzów, m. in. właśnie wspomnianego A. Bzdęgi, w szczególności zaś L. Zabrockiego, magisterskiego Mistrza, który wzbudzał zainteresowanie tkwiącymi w jego pracach, językoznawczych w głównej mierze, wątkami filozoficznymi. Warto do nich sięgać w rozwijaniu filozofii języka i filozofii komunikacji, wspartych przecież na solidnym fundamencie językoznawstwa.

3. Ludwik Zabrocki jako językoznawca

Zabrocki jest autorem blisko stu pięćdziesięciu prac oscylujących wokół zagadnień językoznawczych oraz, jak zobaczymy filozoficzno-komunikacyjnych, opublikowanych zarówno w formie książkowej jak i w postaci artykułów naukowych.

Przed drugą wojną światową, w latach trzydziestych XX wieku zajmował się intensywnie językiem rodzinnych stron, to jest północno-środkowej Polski. Opisywał gwarę Kaszub i Borów Tucholskich, jak również odnosił się do tamtejszych nazw miejscowych (np. artykuł z 1932 roku: *Gostycyn i Cekcyn*, czy kilka lat później: *Kilka uwag o nazwach pomorskich*). Od połowy lat czterdziestych badacz rozszerzał (w sensie geograficznym, ale i merytorycznym) spektrum swoich zainteresowań, sięgając m. in. do gwar Słowińców i Kaszubów Nadłabskich (1947), a nawet do charakterystyki całej grupy języków indoeuropejskich, a także ugrofińskich, analizując w nich m. in. problem „usilnienia” i „lenicji” (1951). Autor zajmuje się też *Nazewnictwem na Warmii i Mazurach* (1953). Porównawczy wymiar posiada artykuł z roku 1956: *Związki językowe niemiecko-pomorskie*.

W pracach Zabrockiego dostrzegalna jest tendencja wiodąca ku rozważaniom zjawisk ogólnojęzykowych, z jednoczesnym, co warto podkreślić, pozostawaniem na gruncie analizy polskich gwar północnych. Coraz częściej pojawia się wszakże specjalistyczna problematyka dotycząca gramatyki, składni czy fonetyki. Przykładem mogą tu być artykuły z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: *Rozwój wygłosu w zakresie samogłosek długich i dyftongów w językach zachodnio-germańskich* (1951), *Z historii monoftongizacji i dyftongizacji niemieckiej* (1957), *Zagadnienia fonetyki strukturalnej* (1960), *Stabilność*

spółgłosek nosowych w rozwoju historycznym (1962) czy z tegoż roku *Phon, Phonem und distingtives Morphem*.

Lata sześćdziesiąte przynoszą kolejne wzbogacenie problematyki badawczej Zabrockiego. Staje się nią metodyka nauczania języków obcych. Powstają prace z tego zakresu, takie jak: *Magnetofon i film w nauczaniu języków obcych* (1961), z tegoż roku *Języki obce w szkole wyższej*, a także *Sprachkode in der Erlernung von Fremdsprachen* (1963) czy *Audiowizualne nauczanie języków obcych w szkole średniej* (1969).

Nie te jednak zagadnienia inspirowały w głównej mierze piszącego te słowa. Sięgał on chętniej i często po tematy jeszcze bardziej ogólne, wykraczające nie tylko poza specyfikę gwar lecz także poza to, co nazywa się „językoznawstwem ogólnym”. Bliskie stawały się mu stopniowo problemy „języka w ogóle”, postrzeganie języka „w kontekstach”, czyli w odniesieniach tegoż do bytu, do prawdy, ale też miejsce i rola języka w konstruowaniu społecznej egzystencji. Profil badawczy autora tekstu zdominowała tedy z czasem „filozofia języka” oraz „filozofia komunikacji”. Takich też wątków problemowych poszukiwał w dziejach językoznawstwa ogólnego, i takie też wątki dają się dostrzec w piśmiennictwie Mistrza Zabrockiego.

4. Ludwik Zabrocki jako teoretyk i filozof komunikacji

W zaproponowanym powyżej tytule dokonujemy rozróżnienia między teorią i filozofią komunikacji. Ta pierwsza dotyczy ujęć empirycznie uchwytnych i sprawdzalnych, wiązanych często z informacyjną techniką czy medialnymi środkami przekazu. Druga perspektywa daje możliwość wyjścia poza doświadczalne dane, zezwala na domysły i uzupełnienia przekraczające bariery ścisłych obserwacji. W przypadku omawianego badacza mamy do czynienia zarówno z uwagami *sensu stricte* naukowymi, jak i z takimi o wysokim charakterze ogólności, pozwalającymi na wykraczanie poza naukową faktografię i na snucie filozoficznych dopowiedzeń. Poniżej zajmiemy się w głównej mierze filozoficznym paradygmatem komunikacji społecznej.

U podstaw filozoficzno-komunikacyjnych wywodów Zabrockiego leżą dwie kategorie: „wspólnota komunikatywna” (*kommunikative Gemeinschaft*) oraz „wspólnota językowa” (*Sprachgemeinschaft*). Niekiedy pojawia się określenie „*Verkehrersgemeinschaft*”, które wszakże jest semantycznie rozległe, po części zaś zlewa się treściowo z „*kommunikative Gemeinschaft*”. Jest ono z tego względu przez Zabrockiego traktowane marginesowo i używane okazjonalnie, właściwie rzadko i, upraszczając nieco, synonimiczne do tego pierwszego. Rozterki terminologiczne z tym związane zostają wyraźnie wyartykułowane w szkicu z 1970 roku, poświęconym właśnie tematyce komunikacyjnej:

„Zdecydowaliśmy się wybrać termin ‘wspólnot komunikatywnych’. Wprawdzie i ten termin, stosowany w języku potocznym, nie jest całkowicie jednoznaczny, wszakże jego wieloznaczność jest stosunkowo ograniczona” (Zabrocki 1980: 147).

Wspólnota komunikatywna stanowi punkt wyjścia do całej „piramidy” w ewolucji ludzkich zachowań, zwłaszcza tych związanych z porozumiewaniem się. Bowiem, jak powie Zabrocki:

„Potrzeba wzajemnego porozumienia się stanowi o podstawie i istocie wspólnoty komunikatywnej” (Zabrocki 1963: 12).

W innym miejscu czytamy, że już

„dwie osoby, które z jakichś przyczyn odczuwają potrzebę wymiany informacji, bądź też zostają do tego zmuszone, tworzą wspólnotę komunikatywną” (Zabrocki 1980: 147).

Wspólnoty komunikatywne zachodzą w przeróżnych konfiguracjach społecznej egzystencji. Krzyżują się one i nakładają na siebie. Może to być, poczynając od najmniejszej komórki międzyludzkich powiązań, rodzina, następnie miejsce pracy czy szkolna klasa, a nawet państwo. Początkowo bywa tak, że występująca w społecznych układach „potrzeba wzajemnego porozumienia się” nie posiada jeszcze jednolitego narzędzia komunikacji. Ale i później może stosownego narzędzia brakować, np. w przypadku międzynarodowych grup pracowniczych, albo w szkołach z młodzieżą o zróżnicowanym pochodzeniu etnicznym. Narzędzie takie wykształca się stopniowo i wtórnie, w miarę nasilania się komunikacyjnych dążeń. Przecież, według koncepcji Zabrockiego

„Każda wspólnota komunikatywna dąży, stosownie do swej natury, do wytworzenia jednolitego środka komunikatywnego” (Zabrocki 1980: 151).

Podobne intuicje dają się już dostrzec w wypowiedziach formułowanych kilka lat wcześniej:

„Do konkretnego porozumiewania się służyć musi konkretny środek komunikacyjny. Mogą to być migi, a w dalszym rozwoju substancja foniczna, zwana inaczej językiem mówionym” (Zabrocki 1963: 12).

Powtórzmy zatem filogenetyczną kolej rzeczy – najpierw zachodzi fenomen wspólnoty komunikatywnej, wraz z jej różnorodnymi potrzebami kulturowymi, następnie, w wyniku zachodzących w teje potrzeb do porozumienia się, powstaje wspólnota językowa (Sprachgemeinschaft), druga kategoria, istotna dla omawianej tu koncepcji komunikologicznej. Wspólnotę językową należy zatem traktować jako ukształtowaną już „nadbudowę” dla wspólnoty komunikatywnej.

Zabrocki nie akceptuje kolejności odwrotnej, kiedy to wspólnota językowa miałaby stanowić pierwotną i wyjściową bazę dla społecznej komunikacji. Wskazuje on tu na tezy zawarte w, szeroko skąd inąd rozbudowanej, opartej wszelako na błędnych założeniach, koncepcji filozoficzno językowej Leo Weisgerbera. Przyjrzyjmy się w wielkim skrócie tej ostatniej.

Punktem wyjścia dla relatywizmu, czy wręcz dla determinizmu językowego Weisgerbera była zapewne filozofia Immanuela Kanta, z jego „przewrotem kopernikańskim” i z wynikającym z tamtego, opartym na przesłankach apriorycznych, fenomenalizmem. Podobne poglądy głosił zresztą nieco później wielki zwolennik kantyzmu, Wilhelm von Humboldt, przekładający z powodzeniem metodę racjonalizmu metodycznego na grunt rozważań nad językiem. Weisgerber kontynuuje koncepcje obu swoich wielkich poprzedników i skłania się tym samym ku aktywistycznemu ujęciu języka. Głosi istnienie niejako „trzeciego świata”, albo, w jego terminologii: „językowego obrazu świata” (Weltbild der Sprache). Przyroda, jak twierdził już Kant, nie może stać się treścią naszej świadomości w postaci „rzeczy samej w sobie” (Ding an sich), lecz, aby stać się składnikiem naszej wiedzy, musi ulec odpowiednim transformacjom językowym i zostać jakoby zaklęta w ludzkich symbolach.

„Wraz ze sztucznym tworem zostaje zasadniczo przewyciężona zwykła zależność myślowego świata pośredniego od świata ‘rzeczy’ oraz otwarta droga do samodzielnych i niezależnych osiągnięć ludzkiego poznania” (Weisgerber 1950: 57-58).

Mocno brzmią też inne sformułowania Weisgerbera, upatrujące w języku środka posiadającego samoistne duchowe bytowanie i warunkującego zarówno treści ludzkiej świadomości jak i nasze zachowania:

„Język jest niezbędny w najprostszych przejawach codziennego życia, towarzyszy podstawowym formom wiedzy i działania w zwyczaju i obyczaju, w śpiewie i mówieniu, w mądrości i wierze. Jest on także niezbędnym warunkiem kultury materialnej, techniki i gospodarki [...] Od napełnienia atramentem mego pióra aż po sprawdzenie tytułu jakiejś książki stwierdzam po krótkim namyśle, iż sensowny przebieg codziennych czynności sterowany jest poprzez stokrotne wspomaganie językowe” (Weisgerber 1950: 22 i 35).

Nie rozwijając szerzej filozofii języka proponowanej przez Weisgerbera, musimy uwypuklić jeden jej aspekt, ten mianowicie, który wplata się w logiczny tok naszych wywodów, a który zaniepokoił zresztą wysoce Ludwika Zabrockiego. Idzie o chronologiczną kolejność kulturowych obszarów: komunikacji i języka (zawartych w przytoczonych wyżej terminach: wspólnota komunikatywna i wspólnota językowa). Otóż Zabrocki konsekwentnie sprzeciwia się diachronicznej pierwotności tego drugiego, z jednoznacznym wskazywaniem w tym kontekście na prymarną potrzebę komunikacyjną, nawet początkowo bez odpowiedniego środka wyrazu w tym względzie. Badacz nie wypowiada się szeroko na temat poglądów Weisgerbera, nie omieszka wszakże wyrazić swojej krytycznej uwagi w powyższej sprawie, pokazującej, iż tamten zajmuje się językiem bez sięgania do jego genezy. Powiada z wyraźną dezaprobatą:

„Leo Weisgerber zajmuje się tylko wspólnotą językową. Zdaje się on nie dostrzegać we wspólnocie komunikatywnej bazy dla wytwarzania wspólnoty językowej. Upatruje on we wspólnocie językowej absolutnej wielkości, którą izoluje w swoich badaniach” (Zabrocki 1980: 159).

Poznański językoznawca i komunikolog uważa zgoła inaczej, powtarzając swoje stanowisko w kolejnej sentencji:

„Historię wspólnot komunikatywnych uważamy za bazę, na której ujawniają się zjawiska językowe. Wspólnota komunikacyjna, jej powstanie i rozwój, stanowią, naszym zdaniem, podstawową siłę napędową do powstania i rozwoju odpowiednich środków komunikacyjnych, (Zabrocki 1963: 9).

Zatrzymajmy się na koniec nad wątkami dyskusyjnymi w omawianej filozofii komunikacji. Otóż, po pierwsze, Zabrocki traktuje komunikację w sposób bardzo szeroki i obdarowuje ją sprawnością wszelkie części uniwersum. Ów pomysł „pan-komunikacji” trąci nurtem romantycznym. Ten ostatni odegrał swoją ważną rolę w historii kultury, uzmysławiając chociażby pilną potrzebę myślenia głęboko-ekologicznego. Szło tam, począwszy zwłaszcza od „filozofii identyczności” Friedricha Josepha Wilhelma Schellinga, o ukazanie, a raczej o przywrócenie, umiejętności komunikacyjnych i dialogicznych, ogólnie więc porozumiewawczych między wszystkimi częściami przyrody – ożywionej (łącznie z człowiekiem) jak i nieożywionej. Śledząc publikacje Zabrockiego nie natrafiamy w nich na ślady romantycznych inspiracji. Wykluczamy je wręcz, lub też uznajemy w najlepszym przypadku za przejaw koincydencji. W swej późnej pracy poznański uczonego pisze wszakże jasno:

„Komunikacją w szerszym sensie można by nazwać dowolny kontakt między dwoma elementami. Tym sposobem ma miejsce m. in. relacja komunikacyjna między Słońcem i

Ziemią. Kontakt ten zachodzi przede wszystkim za pomocą promieni światła, wydobywających się z obu tych ciał niebieskich [...] To samo dotyczy kwantów ciepła, jakie emanuje z dowolnych ciał [...] Tym samym całość procesów chemicznych i biologicznych daje się ująć jako procesy komunikacyjne” (Zabrocki 1975: 5).

Z punktu widzenia najnowszych ustaleń trudno jest dzisiaj przypisywać zdolności komunikacyjne nie tylko przyrodzie nieożywionej, ale także florze i faunie, łącznie z „naczelnymi” reprezentantami tej ostatniej. Istnieją oczywiście odstępstwa od przyjętej normy, chociażby we wspomnianej wyżej filozofii romantycznej, uduchowiającej i obdarzającej zdolnościami dialogicznymi całe Universum (por. Andrzejewski 1989), albo też w twórczości posługującej się metodą *licentia poetica*. Pięknie brzmią przecież – i współbrzmią z przywołanym właśnie cytatem Zabrockiego – , a także napawają nadzieją na harmonijną (wszech)egzystencję, słowa kolędy opiewające grudniowy dzień, kiedy to „niebo ziemi, niebu ziemia. Wszyscy wszystkim ślą życzenia”. Tak samo zresztą „dobrze życzą” „drzewa ptakom, ptaki drzewom. Tchnienia wiatru płatkom śniegu”. Tego typu teksty nie definiują wszakże komunikacji w jej teoretycznym czy filozoficznym ujęciu. W obu tych przypadkach zakładane jest *conditio sine qua non*, jakim jest wolność komunikującego się bytu, a także wynikająca z tamtej komunikacyjna wolicjonalność oraz intencjonalność. Inaczej mówiąc – do zaistnienia procesu komunikacyjnego niezbędna jest kultura, której brakuje przecież przyrodzie poza ludzką. Wszelki *non-human-being* zachowuje się właśnie w sposób „naturalny” (nie-kulturowy), a to oznacza skrępowanie przyrodniczymi koniecznościami, zwłaszcza jeśli idzie o determinanty czaso-przestrzenne w procesie odbierania bodźca oraz w odpowiedzi na niego.

Podsumowując – proces komunikacyjny wymaga obecności człowieka, potrafiącego, dzięki wolności i kulturotwórczym możliwościom, wyrażać się w sposób intencjonalny i w taki sam sposób interpretować sygnały (zachowania) otaczającego go świata, zarówno społecznego jak i materialnego. Zabrocki, jeśli brać pod uwagę przytoczone wyżej zdania o porozumiewaniu się na poziomie chemicznym czy biologicznym, „uromantycznił” nieco komunikację społeczną, albo, co można mu w jakimś stopniu również przypisać, dał się ponieść „poetyckiemu usposobieniu”. Nie do końca wszakże. Ostatecznie zwycięża u niego refleksja logiczna, odwołująca się we wszelkich „uniwersalnych” odniesieniach i kontaktach do techniki antropomorfizującej. Odnotowując pan-przyrodnicze relacje, chociażby te opisane wyżej, opatruje je – słusznym z pozycji filozoficzno-komunikacyjnej – komentarzem, iż „ten rodzaj komunikacji między czysto fizycznymi składnikami można traktować jako **interpretację antropomorficzną** (podkr. B. A) [...] Tylko człowiek może czerpać informację z ‘relacji bezznakowej’ między elementami świata fizycznego.” (Zabrocki 1975: 5-6).

Wylaniają się w tym miejscu kolejne wątki problemowe. Jednym z nich jest kategoria „znaku”. Zabrocki słusznie zauważa, iż przyroda „wyraża się bezznakowo”, co dzisiaj określibyśmy, próbując dopowiedzieć niejako intuicję badacza, jako sposoby bycia o charakterze „oznakowym” lub „symptomatycznym”. Przykładowo „dym” jako taki stanowi „oznakę” ognia – dopiero kulturotwórcza ingerencja człowieka jest w stanie zamienić tęże w komunikacyjny „znak”, polegający na konstruowaniu z naturalnego dymu stosowne sekwencje informacyjne. Rozgrzane policzki „oznaczają” między innymi „naturalny” stan gorączkowy, człowiek natomiast potrafi zdeszyfrować ten „symptom” jako znak do terapeutycznego działania. Stąd też, jak napisze w tym właśnie duchu Zabrocki, „szeroko rozbudowane relacje na bazie znaku są charakterystyczne dla komunikacji: człowiek – człowiek” (Zabrocki 1975: 6).

Inna sprawa, iż poznański uczony ob staje dość konsekwentnie (w odniesieniu do niektórych uniwersalnych relacji) przy uznawaniu komunikowania „bez znaków”. Pisze bowiem: „Wszelako człowiek dysponuje również możliwością posługiwania się bezznakową techniką komunikacyjną. Stosowana jest ona przy komunikacji: człowiek – otoczenie fizyczne, otoczenie fizyczne – człowiek. Może ona wszak występować także w powiązaniu człowiek – człowiek” (Zabrocki 1975: 6). Treści zwarte w powyższym cytacie, zwłaszcza zaś końcowe jego zdanie budzą pewne wątpliwości, które wiążą się ze wspomnianą opozycją znak – oznaka (w terminologii Zabrockiego: bezznakowość). Ta druga jest częścią nieświadomej (a zatem i nie-komunikacyjnej) przyrody, znak natomiast jest swobodnym tworem powstającym na bazie wolicjonalnych i intencjonalnych predyspozycji *homo*. Powtórzmy – komunikacja jest kulturą, albo też, nawiązując do terminologii Edwarda Halla: „kultura jest komunikacją” (Hall 1987: 105). Dla rozumienia przyrody niezbędny jest człowiek, a co za tym idzie, jego odbiór przyrodniczych oznak i symptomów zostaje kulturowo (a przy tym nieubłagane) przekształcony w system interpretujących znaków i symboli.

U „późnego” Zabrockiego można też, w obrębie analizowanej przez niego „wspólnoty językowej”, dostrzec załączkowe elementy językowego (komunikacyjnego) determinizmu (dzisiaj nazywamy go też komunikacyjnym konstruktywizmem). Wpływa on z przyjętej przez badacza wersji pan-komunikacji, ale właśnie tej już w wersji zantropomorfizowanej, czyli uwzględniającej ludzką interpretację. Komunikacja w takim rozumieniu, tycząca się w gruncie rzeczy całego kosmosu, stanowi dla człowieka narzędzie do organizowania całości przejawów świata w harmonijną i zrozumiałą całość.

„Przyjmując taki rodzaj interpretacji otrzymujemy wszakże jednorodny obraz świata w sensie konstrukcji komunikacyjnej (Kommunikationsgefuege). Tym samym całość procesów chemicznych czy biologicznych daje się ująć jako procesy komunikacyjne” (Zabrocki 1975: 5).

5. Słowo końcowe

Prześledzone zostały wybrane obszary naukowej aktywności Ludwika Zabrockiego. Uwypuklony został, obecny w jego twórczości, wątek teoretyczno-, zwłaszcza zaś filozoficzno-komunikacyjny, który umiejscawiamy wśród pionierskich, przynajmniej na gruncie polskim, poczynań na polu tej młodej dziedziny wiedzy. Podkreślone zostały wysiłki uczonego w zakresie ustalenia podstawowych dla tego obszaru badawczego kategorii, jakimi są „wspólnota komunikatywna” i „wspólnota językowa”, z uwzględnieniem zachodzących między nimi podobieństw, jak również z wykazaniem zachodzących tu, zwłaszcza natury diachronicznej, rozbieżności. Dyskusji zostały poddane rozważania dotyczące komunikacji międzyludzkiej, jak też propozycje odnoszące się do poza-ludzkich relacji w przyrodniczym otoczeniu. Z satysfakcją została przyjęta intuicja Zabrockiego odnośnie do „antropomorficznego” wymiaru komunikacji, kiedy to człowiek stanowi aktywny czynnik w odbiorze „światowych bezznakowych komunikatów”, dokonując ich intencjonalnej interpretacji, a nawet tworząc – w efekcie swej kulturowo-komunikacyjnej aktywności – jednolity egzystencjalny konstrukt.

Bibliografia

- Bolesław Andrzejewski, (1989), *Przyroda i język. Filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, PWN, Warszawa-Poznań
- Eward T. Hall, *bezgłośny język*, 1987, tłum. R. Zimand, A. Skarbińska, PIW, Warszawa
- Leo Weisgerber, 1950, *Die Muttersprache im Aufbau unserer Kultur*, Schwan Verlag, Düsseldorf
- Leo Weisgerber, 1950, *Vom Weltbild der deutschen Sprache*, Schwan Verlag, Düsseldorf
- Ludwik Zabrocki, 1963, *Wspólnoty komunikatywne w genezie i rozwoju języka niemieckiego*, PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków
- Ludwik Zabrocki, 1975, *Kybernetische Modelle der sprachlichen Kommunikation*, Ossolineum-PAN, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
- Ludwik Zabrocki, 1980, *U podstaw struktury i rozwoju języka*, PWN, Warszawa-Poznań